

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad
syłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośre-
dniczą wszystkie agencje czaso-
pism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. zlr. 1.10
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Od Taaffego aż do Thuna.

Kiedy był ministrem Taaffe,
Wolności nie było wiele,
Lecz płaciło się podatki
Na wojskowe różne cele.
Ze ktoś został szambelanem,
Nie zmniejszało ludu troski;
Na wsi wietrzył, siebie sławił
Monsignore Stojałowski;
Protekczyjek było pełno,
Synekurek też nie mało,
Koło polskie wciąż się rządzię
Stało, stało i stać chciało;
Graf na Szlaku się nadymał,
Kozmian czcił majestat carski;
Przyrzekano znieść na pewno
Miły stempel dziennikarski;
W kraju rządził pan Badeni,
Uczył »hańby« pan Daszyński,
A magistrat myślał nad tem
Jak urządzić zakład świński;
Miał na Rynku stać Mickiewicz,
Czas z *Reformą* wciąż się kłócił;
Romanowicz z dziennikarstwa
Do »wydziału« się przerzucił;
Kto miał złota pełną kieszeń,
Ten był kontent i wesoły,
Lecz się za to smucił każdy
Kto był goły.

Był później ministrem Plener
I jakiś Windischgrätz księżę;

Co się za nich rozleciało
Graf Badeni jakoś wiąże;
Lecz gdy ten znów sfuszerował,
Baron Gautsch dla zabawki
Trzy miesiące niby rządził,
I nareszcie poszedł w kawki.
Różne były ministerja,
Różne zatem były rządy,
Różne rządów ideały,
Różni ludzie, różne prądy.
A przy takim wciąż bigosie,
Przy stworzeniu piątej kurji,
Przy miłości czesko-polskiej,
Przy germańskiej wściekłej furji,
Przy zwycięstwie Luegerów
I przyjaźni z Moskalami,
I przy kłótniach nieustannych
To z Czechami, to z Węgrami,
Po dziewięciu latach walki
Wśród narodów, warstw i stanów,
Po upadku mężów stanu,
Ich systemów i ich planów —
Zdawałoby się mosanie,
Że się wszystko wręcz zmieniło,
Że już śladu nie zostało
Jako było.

Od Taaffego aż do Thuna,
Toć ogromny czasu przedział,
A więc zmiany zanotujem,
Aby każdy o nich wiedział,

Dziś kto złota ma po uszy,
Ten wesolą piosnkę nuci,
A kto goły siedzi w kącie
Gdy nie płacze, to się smuci.
Ma na Rynku stać Mickiewicz,
Szurum-burum *Głos* wytwarza,
Romanowicz rzucił »wydział«,
Przebrał się za dziennikarza.
W kraju rządzi znów Badeni,
(Chociaż imię sobie zmienił)
Kontumację już zniesiono,
Pan Daszyński się ożenił;
Graf na Szlaku się nadyma —
Kozmian czci majestat carski,
Jest nadzieja, że raz przecie
Zniosą stempel dziennikarski;
Kędy spojrzysz protekczyjki,
Synekurki mkną nawałą,
Koło polskie wciąż się rządzię
Stoi, stoi, bo stać chciało;
Szambelanem ktoś tam został,
Lud wciąż pełen o chleb troski,
Jeździ, wichrzy, sławi siebie
Z Danielakiem Stojałowski.
Wolność siedzi za górami.
»Hańba« krzyczą socjaliści,
Wreszcie nowość: jest podatek
Osobisty!

A więc cóż się odmieniło?
Nic! — zostało jako było.

Dumanie p. Walentego.

Nowe paskudztwo i to duże panie z tą szkołą czernichowską. Kiedyś czytał panie ów komunikat panie, to mi się z oburzenia w oczach zacięło panie i gdybym ci panie miał pod ręką któregoś z tych co go pisali panie, toby ci musiał panie po raz drugi panie pisać o „zdzicieniu“, bobym ci go panie bez poczęstunku, ale to dobrego, nie wypuścił z rąk panie. Miałby ci panie na plecach wymalowany obraz zdzicienia panie — mógłby go fotografować panie i jako dokument dołączyć do aktów panie. A toż to hańba panie, aby Polacy panie mieli odwagę napisać, że nie trzeba panie przyjmować do szkoły młodzieży z Królestwa i Litwy. Szkoda dla nich, że Bismarck nie jest przy rządach panie, bobym im przysłał panie ordery. A i tak może Prusak nie zapomni o swych przyjaciółach panie, boć i on teraz wyrzuci Polaków ze swoich uniwersytetów panie, a ze szkół rolniczych to już dawno wyrzucił panie. I jakie to piśmo nieetykietne panie ale i głupie. Co wezmę panie jaki dziennik do ręki to czytają panie, że jakiś tam młodzieniec z Warszawy albo Litwy panie zdał egzamin najlepiej w Lipsku czy Halli panie, albo dostał nagrodę w Paryżu panie, albo go wzięto na profesora za granicę panie. Wszędzie panie i uczą się dobrze i sławie imienia polskiego służą — a ino w Czernichowie panie wstyd przynoszą! A to co panie? To ci się panie widocznie to Królestwo i Litwa na ten jeden Czernichów uwzięły panie! — co mają dobrego to posyłają gdzieś indziej panie, a co najgorszego to do Czernichowa! (Głupiemu to gadać panie, a nie czekać co ma we łbie kalkulacja panie. Ja sobie z tego co innego kalkuluję panie: musi być ona szkoła diabła warta panie, kiedy w niej młodzież tak „dziejeje“ panie. Nie dziwota, że młodzież jako gorąca panie, robi czasem awanturę, zdarza się to panie wszędzie, ale rzadko panie, a w Czernichowie to ci panie co rok heca, co rok wyrzucą dwóch, trzech, pięciu — i znowu heca, choć buntowników niby wyrzucono już panie. To ci panie musi tam być jakieś powietrze buntownicze panie! Należałoby panie pięknie poprosić pana Bujwidą, żeby ci odkrył jakie bakyle we wodzie czernichowskiej panie. Ale do wyszukania takich bakcyli panie nie zdadzą się żandarmy, rewizje i komisarze ze starostwa panie. Że tam są jakieś bakyle panie, toby ci przysięgli panie. Zdać mi się nawet, że i bez pana Bujwida wykryłbym jednego panie, a nazywa się on panie: nieumiejętność obchodzenia się z młodzieżą panie. A toż przewodniczy młodzieży w Czernichowie panie mają większą możliwość panie z młodzieżą żyć po przyjacielsku, niż inni nauczyciele panie. Toć oni nie tylko w szkole z nią widują się panie, ale cały dzień mają ją na oku. W takich szkołach zawsze i wszędzie panie zawiązuje się ściślejszy stosunek między nauczycielami

mi a uczniami się panie. Kto idzie z sercem do młodzieży panie, to go młodzież oceni i pokocha. Ale kto zamiast serca ma paragraf, komu z oczu nie tryska miłość i łagodność, lecz groźba panie, komu się zdaje, że niema być ojcem, lecz sędzią bezwzględny panie — ten niech idzie na zandarma, a nie na podagoga panie.

Byłem ci panie też w teatrze na innych żandarmach, na onym „Tamtym“. Gadano że to sztuka „ugodowa“ panie, a więc myśl sobie: „zobacz Walenty i to paskudztwo, kiedyś już na inne paskudztwa patrzył“. Ale nie taki ci diabeł czarny jak go malują. Nie mogłem co prawda ujrzeć owej ugodości — ha! może stare oczy nie dobrze widzą. Ale to widziałem, że w tej sztuce są tacy Moskale, jakich ci ja panie za moich czasów nie widział panie. Są tam i gałgany, ale tylko dwóch panie, a reszta porządne ludzie. Nie widziałem ci Mochów panie już lat dwadzieścia, to może i wypiekuili panie. A dziwno mi było i to panie, kiedyś patrzył na tę młodzież polską. Gdybym nie wiedział z ałsza panie, że to Polacy, to nigdybym nie odgadł tego panie. Jakies ci panie socjalisty, nihilisty, czy anarchysty, czy inne diabły — ani ci nie piśnie żaden, że kocha Polskę (niechby to chociaż powiedział po cichu, żeby się Moskale na Granicy nie dowiedzieli). Jeden ci tylko panie raz mówi, że coś tam źle po polsku wydrukowano panie — ale ta reszta to się zaraz z niego wymięwa, że to niby głupstwo dbać o dobry język polski panie. A Boga to żaden z nich nie pochwali, ino sami Moskale chwalą Go i krzyżem św. się żegnają panie. Zjad choć mi żal ich było panie, że Moskale ich dręczą panie, to pomyślałem sobie panie, że z takiej maki jak ta młodzież, nie wypieczę się polski chleb panie. Ale się nie dziwię autorowi panie. Nazywa się Maskoff, a więc Moskal lub Niemiec — skąd jemu do zrozumienia co w polskiej piersi gra panie. Pisać to umie bestja panie kaduczenie, tak ci czeka bierze, tak ci tych socjalistów niesześciu opisuje panie, że gdyby czek był młody i głupi panie, toby ci zara przysłał na towarzysza. Byłem ci więc panie brawo, a kiedy ta matka krzywała, że nie odejdzie od dzieci (a brali ją Mochy do cytadeli), albo kiedy inna matka rozmawiała z uwięzionym synem, tom ci panie zaczął siąkać nosem i małym na głos nie ryknął panie. Tak ci ten szelma Niemiec czy Moskal umie pisać panie! Czemu to u nas panie nikt tak nie pisze panie, a tylko o tem czy Antoni ożeni się z Marynią czy Helką, albo o tem czy jakaś lafirynda miała dwóch czy dziesięciu kochanków panie! Ba! gdyby to Polacy jak ów Maskoff pisali panie, toby ci panie dyrektor teatru co rok kamieniem kupował panie, bo czek panie tęskniłby za teatrem jak student za spódniczką panie, bo w takich polskich sztukach panie byłaby myśl i dusza polska panie, na którą onego Maskoffa nie stać panie!



Legenda o bajce ludowej.

I.

Kiedy wieczorne zorze pogasną
Przepływa postać łanami wioski:
Na białem czole ma gwiazdę jasną
A wiatr rozwiewa bujne jej włoski.
Róże i lilje w twarzy jej kwitną,
Ma zaś żrenicę wielką, błękitną.
W wiejskiej dziewczyny stroju uroczem
Zjawia się owo widmo na ziemi
I z rozpuszczonym na wiatr warkoczem
Idzie łanami rosą lśniącemi,
A za śladami drobnej jej nóżki
Rosną z zagonów polne kwiatuszki...
Chętnie zagłada do niskich chatek,
Zwłaszcza, gdzie dziatwy liczna gromada
I w usta nianiek i dobrych matek
Ciekawe bajki i piosnki wkłada —
Dzieci słuchają z buzią otwartą,
O, takich bajek posłuchać warto!
O dziecku, które w księżycu świetle
Zmarłą matkę widzi na grobie.
O czarownicy, która na miotle
Kominem w nocy wjeżdża sobie —
Dziatwę ze zgrozy przechodzą dreszcze,
Lecz proszą: „Powiedz matysiu jeszcze!“

II.

Jest ulubione miejsce tej wróżki
Również, gdzie liczną gwarną drużyną
Zasiada kołem prądków-dziewuszek
Przy kołowrotku szarą godziną.
Buchnie łuczywo, nie zaszeleści,
Najstarsza prądką mówi powieści:
Jak pod postacią złocistej rybki
Żyła zaklęta młoda królewna.
I o tym Janku, co to miał skrzypki
Z śpiewającego zrobione drewna.
Dziewczęta wtórzają bajkom kobiety:
„O rany Boskie!... Oj! rety! rety!“
Raz zabłądziła Bajka-Dziewica
Wprost z chat wieśniaczych i od czeladzi
Aż do pałaców Jaśnie Dziedzica:
Lecz tam gościowi nie byli radzi,
Dla swojskiej Muzy przystęp nie łatwy,
(gdzie francuszczyzna na ustach dziatwy!
„Państwo“ się na to krzywi i sarka,
Gdy polska mowa w ucho zaleci,
Tam nawet ruda bona-szwajcaria
W Żorze i Marie przechrzcila dzieci
I jak kazało jej powołanie,
Wygnała wróżkę — i starą nianię...

Konstanty Krutowski.

U wód.

Restaurator: „O tak, przypominam sobie, pan dobrodziej“ był u nas także zeszłego roku ze swoją panią, lecz pani jest teraz szczuplejsza“.

„Tak, cokolwiek“.

„I była przedtem słuszniejsza“.

„Tak, tak. Niezacznie“.

„I zdaje mi się, że miała jaśniejsze włosy“.

„Miała, a zresztą między nami mówiąc, nie jest to ta sama“.

Redakcja „Smierci“ odebrała list następujący:

„Szانونi Panowie! Nikołaj Porfirowicz Szpionow, rzeczywisty tajny russkij ambasador w Krakowie, doniósł nam o głębokiej sympatji, jaką nasza imperatorskaja armija cieszy się w Krakowie, dzięki dyrektora teatru, awtioru piesy (sztuki) „Tamten“ i redakcji waszego żurnala. Prekrasnyj typ starawo żandarma, jakiego to typu niema nawet w naszoj russkoj literaturie, — typ podobny do typów waszych polskich starszusków — żołnierzy Kastiuszki, żyp czelawieka prostawo, serdiecznawo, angiela — żandarma, oczeń nas uradował, a to tiem bolsze, czo my nigdy takawo żandarma nie widzieli. Gienierał żandarmów to takōż niezły czelawiek — on dlatego tołko na szenie trocchę nieprzystępny, że go głowa boli, biedak zdenerwowany, a i najlepszy czelawiek w nerwowom stanie nie jest grzeczny, ani bardzo dobry. My mamy nadzieję, że awtior piesy pozwoli mi się wyleczyć z nerwów, a wtedy zobaczy krakowskaja publika, jakie to charoszyje, miłyje są gienierały żandarmów. Zresztą te służa carski, tak kak Karników — obaj to przedstawiciele sprawiedliwości. Wielka szkoda, czo awtior piesy charakter Karnikowa zepsuł przy końcu, no ale i na słońcu są plamy, toż i w russkoj armiji nie same angiely. Ale on i tak bohater — w łeb sobie strzeli, jeśli niewinny niecierpi!! Największa wdzięczność nasza za palkownika artillerji. To takōż typ prekrasnyj, jak jewo sierdecce boli czo w jewo palku znalazł się niedobryj człowiek, jak on pięknie mówi, że 70 lat żyje a takoj hanby u russkawo oficiera nie widział. Jakie to śliczne pojęcie o russkoj armiji, jak szlachetnie awtior ją idealizuje. Nikamu z russkich pisatielej nie przyszło na myśl coś podobnego — dopiero Paliak tak pięknie napisał. My zrazu dumali czo to satira, bo prawdę powiedziawszy, to nie wsio tak u nas charaszo. Ja sam, pisuszczyj te słowa, pomniu w moim palkie porucznika Padlecowa, kapitana Swiniajewa, karnieta Wziatkowa, majora Sukinsyna, porucznika Kolbasowa i wielu innych, co w różnym czasie zwarowali diengi palkowyyja. Drugie kak naprzykład Siemiozopkin i Krasnokutskij zwarowali diengi u pamieszczykow, u których mieli kwatru. W kartoczki oszukiwali Stukulka, Maczkow, Karow, Kierow i drugija. Takich, co brali wziatki od dostawców było ze czterdziestu, co oszukiwali w rachunkach za różne potrzeby pułku było z pięćdziesięciu, takich co bezczestili żeny i doczki urzędników, mieszczan, chłopów — to i nie wylczyżysz tak jak nie wylczyżysz pijanie i denuncjantów. Morderstwa takōż się dopuszczano. W 63 roku kto żył z naszych oficerów, to rabował, podpałal, zabijał knutami, żeńszczyzny hanbii nasiliem przy pomocy sądkatów. Szpiegów toż było mnogo, czo za diengi wydawali plany i dokumenty, no u nas nie robi się publicznych sądów — potichonku rozstrelajut ili do kriepostnawo

więzienia na całe życie wsadzą. Ja to piszu w sekrecie — tołko dla pokazania kak wysoko apoteoziruje naszu armiju awtior „Tamtego“. Cześć i wam panowie redakcyj, co piszytie, że awtior „przy starciu dwóch wrogich sobie narodowości dojrzał i w jednych i w drugich zte i dobre strony, — dał obraz wierny, nie powodując się ubocznymi względami“. Charaszo, charaszo, — te uboczne względy, to wasz głupoj patriotyzm! Nada z nim skończyć. Wy robicie początek — sława wam! Jeszcze raz pryjmitie od naszoj armiji prawdziwuju z russkawo sierdca wdzięczność.

Andrej Nikiforowicz Riezniel.

palkownik, kawaler ordenów, bywyszij adjutant wileńskawo gen. gub. Murawiewa.

PS. Proszu także naszu russkiju wdzięczność wyrazić kuratorji czernichowskawo instituta za to czo przogonił buntowszczyków z Carstwa Polskawo i Litwy. Dzielajcie tak dalej gaspada, a budiet „ugoda“.



Powitanie wiosny

(1848 — 1898).

Czasie błogi i radosny,
Gdy po uciążliwej zimie,
Wionie rzeźwy oddech wiosny,
Budząc ziemię, która drzemie.

Dobroczytna słońca władza
Topi lody, kruszy pęta,
A przyroda się odmaladza
I krasnieje uśmiechnięta.

Świetną bywa wiosna ducha,
Kiedy zrzuca przemoc sprośną
I gnębiony wraz wybucha.
Czas ten zwie się — Ludów Wiosną!

Taką wiosnę pełną cudu,
Gdy lud widział swemi oczyma,
Nikt nie zmoże tego ludu.
Bo lud ten wie — dokąd kroczy.

Z. Ludomir.

Pesymista.

Kelner (zabierając gościowi podartą serwetkę): Przepraszam wielmożnego pana, ja zaraz przyniosę inną serwetkę.

Gość: Nie potrzeba. Proszę zostawić, gdyż w tej przynajmniej wszystkie dziury są czyste.

Zły środek.

„I jakże się spało zeszłej nocy? Czy usłuchawszy pan mojej rady i licyłeś pilnie?“

„Tak jest, doszedłem licząc po jednemu do osmnastu tysięcy.“

„A potem pan zasnął?“

„Eh, gdzie tam. Było już pół do szóstej z rana i musiałem wstawać.“

Dwaj wędrowcy.

Spotkało się raz ludzi dwóch

Przypadkiem wśród podróży:

Z nich pierwszy — to wesoły duch
I humor wciąż mu służy.

A drugi mimo młodych lat

Miał bladą twarz jak płótno

Przez czarne szkła spoglądał w świat

Nieufnie, lżawo, smutno.

Ach! patrz! — przemówił pierwszy tak

Jak piękne dziś południe.

I jak wesoło śpiewa ptak,

Jak świeci słońce cudnie!..

A drugi rzekł: To we mnie gniew

I żal obudza własnie,

Zamilknie ptak, ustanie śpiew,

Gdy wieczór słońce zgaśnie!..

Wy zapytacie kto to był

Młodzieniec, co korzysta

Z rozkwitu lat i pełni sił?

Kto był to... Optymista!..

Ten drugi, co przez czarne szkła

Świat widział w ciemne smugi,

I słońca blask mu omiła mgła,

Był pesymistą — drugi!

Polny kwiatek.

(Słowa do mazurka Chopina Nr. 16).

Polny kwiatku! czyż nie szkoda,

Żeś wzrósł na tej grzędzie?

Ni twa świeżość ni uroda

Bronić cię nie będzie!..

Dziś cię może z łanów wioski

Zerwie dłoń dziewoi.

I ołtarzyk Matki Boskiej

W kościele przystoi.

A po sumie — po niedzielnej

Biedny, polny kwiecie,

Z siwą brodą dzied kościelny

Wyrzuci na śmiecie...

Wzrosłeś w krasie i ozdobie

A wyrok twój gotów:

Dziewecz kwiatek wepnie sobie

Do swych płowych spłotów.

A gdy wieczór w swej izdebce

Warkocze rozplecie —

Może nogą ciebie zdepcie

Biedny, polny kwiecie!..

Konstanty Krutowski.

Piętuchowska przed sądem.

Sędzia: Pochwalam odwać pani w nowej walce ze złodziejem, który wtargnął do jej mieszkania — ale czy było to konieczne, abyś go pani tak mocno i tak obłożnie obila, a nadto tak bardzo pokaleczyła?

Piętuchowska: Pan sędzia uwzględni łaskawie, że w tej sprawie rządził tylko przypadek. Było to po północy, a mąż mego, jak się to częściej przydarza, nie było jeszcze w domu. Łatwo pan sędzia zrozumie, że ja będąc rozespana, nie wiedziałam na razie kto jest w mem mieszkaniu, gdyż byłam pewną, że to jest mój mąż.

Casus Fatalis.



Gautsch myślał, że ugodę z Węgrami przeskoczy...
Szkoła, że nie w nogach lecz w głowie ma oczy.
Śmiejąc się z niego wszyscy on się złościł, pieni.

Skonfiskowano !

Rezultat rasowej przyjaźni.

Przyleciały nad brzeg rzeczki.
Ze zmęczenia tłumiąc dech,
Dwie rasowe cud — owieczki:
Jedna z Polski — druga z Czech.

I ta druga — bogdaj żyła —
Wielbiąc pierwszej zgrabny chów,
Bek swój czeski ubarwiła
W potoczystość takich słów:

— Od północnej hen tam drogi,
Wiatr potężny niesie głos...
Oh!... ten głosik taki błogi,
Gdyby dźwięczny złota trzós.

Wiesz co luba — rasy nasze
Chcą obdarzyć w piękny plon...
Trzeba w gwary czeskie, lasze
Wnieść północny bratni ton.

Wówczas wilki pangermańskie
Panowania skończą czas...
I wnet błysnie słonko Pańskie
Nad rozwojem owczych ras!

— Durną jesteś — moja siostró —
Rzekła owca z polskich stron...
Z racji rasy — jak ja ostro
Winnaś sądzić zdrady ton.

Ze zaś w uszku twem bies siedzi,
I łagodzi grozy krzyk...
Wiedź — nie owczy — lecz niedźwiedzi —
Jest północnych zwierząt ryk.

On w drapieżnym swoim cielsku,
Trzy pokoleń moich zjadł...
A co zjeść chce po bratersku,
Któżby to z nas dzisiaj zgadł?

Zresztą wilka nad niedźwiedzia
W okrucieństwie wyżej mieć...
To się równa głupstwu śledzia,
Który lezie w matni sieć.

Dla nas wilki i niedźwiedzie,
Drapieżcami są z tych stref,
Co pasztetów chcą w obiedzie,
Zamieniają ryki w śpiew.

Gdy w melodjach dzikiej hordy
Owcom polskim żyć dał los —
Więć niedźwiedzie, wilezo mordy,
Mają dla nas wstrętny głos.

Lecz u ciebie była chwilka,
Gdyś laziła w polski las.
Psy wypasać z rasą wilka...
Gdyś z wilkami żarła nas.

I dopiero po niewczasie,
Gdy ci dojadł pruski brys...
Wrogi mruk w północnym basie
Tak gorąco kochasz dziś.

Więć niedźwiedzia gdy chcesz kaźnią
Zapługować braci cześć...

Pal cię djabli z twą przyjaźnią —
Ruszasz sama dać się zjeść!

I odbiegły z brzegów rzeczki,
W irytacji tłumiąc dech.
Dwie rasowe cud-owieczki:
Do Sarmacji — i do Czech.
Kazimierz Zienciewicz.

Przy egzaminie z botaniki.

Profesor: Kandydat będzie łaskaw
mi powiedzieć... jakie mamy tłuszcze w świe-
cie roślinnym?

Kandydat (*milczy i myśli*).

Profesor: Ależ, szanowny panie, nad
czem pan właściwie myśli — o tem wie
przecież każda kucharka!

Kandydat (*myśli i milczy*).

Profesor (*pomagając*). Proszę pana,
z czym też pan jada sałatę?

Kandydat (*ucieszony*). Z kwaśną śmie-
taną, panie profesorze!

Profesor: Jaktó! Tylko z kwaśną
śmietaną? przecież...

Kandydat: Także z octem i z ja-
jami...

Profesor: Hm.... nie wiedziałem,
że ocet, jaja i kwaśna śmietana. To są tłus-
zcze roślinne. Pytałem się o oliwę, dzie-
kuje panu. *Szum...*

Nowemu Obywatelowi!

Witaj drogie, lube dziecię,
Coś zstąpiło z niw nieznanych
Na ten padół burz:

Witaj zorzo snów wiosnianych,
Uczuć marzeń ukochanych
Pośród cierni róż!

Niech cię wiedzie na tym świecie
Sam twój Anioł Stróż!...

W Twą Ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną:
Sam twój Anioł Stróż!

Usnij błogo — śnij niebogo,
Utul się na matki łonie,

Utul czyste łzy:

Niech me serce we łzach tonie —
Do modlitwy składam dłońe:

Bóg niech spełni sny!...

Pójdiesz Synu nową drogą —

Wolnym pójdiesz Ty —

W Tę Ojczyznę nieśmiertelną,

Mimo działów niepodzielną!
Wolnym pójdiesz Ty!

Ona jedna, Ona Święta.

Czysta i Niepokolana —

Pośród morza krwi:

Ona blaga Niebiosa Pana.

Męką wielką, krwią zalana.

O szczęśliwsze dni! —

Do Niej dziecię złóż raczetą.

W Niej niech serce drży! —

Spiesz w Ojczyznę nieśmiertelną,

Mimo działów niepodzielną,

W Niej niech serce drży!

Ona wstanie na Zaranie
Idealów wszechludzkości,
Na nadziei Czyn:

Polska wstanie w znak Miłości,

Żiści marzeń sen Wolności:

Wolnym wstanie Gmin!

Ducha gotuj na powstanie,

Boś Ty Polski Syn.

Spiesz w Ojczyznę nieśmiertelną,

Mimo działów niepodzielną,

Boś Ty Polski Syn!

Stefan Rogalski.

Z Łodu.

Kometa.

Jak wiecher mknie

Wesoło

Spojrzenia szle

Wokoło,

A za nią rój

Się snuje —

Tak anioł mój

Czaruje.

W tem pęka lód

Szkarada

I piękny cud

Upada.

Nie braknie tehu

Mej Zosi

Bo wnet ją stu

Podnosi.

Więć wdzieczy się

Uklonem

I dalej mknie

Z „ogonem“.

„Mameiu droga tu tak ślizko
Ledwie, ledwie stoję
Tyle ludzi tyle panów
Ja się upaść boję!“

„Moja Maniu nie bądź głupia
I darmo nie biadaż
Jeśli pragniesz złapać męża
To — co krok upadaj!“

Hazel.

Dzieci i Żaby.

(parafraza bajki Krasickiego).

Do swarów i pieczeń skora,
Od poranka do wieczora
Szlachta na sesje biegła —
I komedję odgrywała.

Skoro jaka żywotna sprawa wypłynęła,
To natychmiast kamieniem po łbie dosta-
[wała.

Jedna z nich bardzo pięknej natury:
Nędza — podnosząc wciąż swój łeb do
[góry.

Rzecz: Panki, przestańcie!
Bo się źle bawicie...
Dla was Sejm jest komedją
A kraj blaga o życie!

Część urzędowa.

Ogłasza się niniejszem konkurs na posadę urzędnika przy krakowskiej kasie chorych, oraz na posadę asystenta przy katedrze fizjologii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Termin podań do 21 marca b. r. — Socjaliści mają pierwszeństwo. Podania wnoszące należy za pośrednictwem Redakcji „Naprzodu” lub prezydium „Zjednoczenia” ulica Szewska l. 25.

Wobec groźnego brzmienia ustawy, wzywa się wszystkich socjalistów Krakowa i okolicy aby w wspomnianych konkursach jak najlichnijczy zechcieli wziąć udział.

Z Komitetu
partyi socjalno-demokratycznej.

FRASZKI.

— Jakże kontent jesteś z kiedysiejszej wycieczki?

— Ogromnie! szczególnie mi pogoda sprzyjała!

— Ależ przecież wtedy deszcz lał jak z cebra.

— Właśnie o to chodzi! Cały dzień siedziałem sobie w karczmie.

— Jakto nie kłaniasz się Drowi X, toć to przecież wasz domowy lekarz.

— Tak ale odkąd wyleczył moją teściową z zapalenia płuc — nie znam go — wziąłem sobie innego lekarza.

Oświadczyny.

Łysy: Pani! dla zakochanego nie ma nic niemożliwego — każ pani — a zrobię co każesz!

Ona: Dobrze. Każ pan wyrosnąć włosom na swej głowie — wtedy będę twoją!

Między profesorami.

— Wiesz pan że uszy pańskiej żony są jak dla kobiety za wielkie.

— Tak kolego ja to uznaję — ale pańskie za to są jak dla osła za małe!

Młoda żona (Monolog)

— Muszę sobie kupić koniecznie inną książkę kucharską, bo z tej mężowi nie smakuje.

Myśl feministki.

— Mój Boże jak my jesteśmy przez los upośledzone, kobieta nawet na medycynie będąc musi umieć szyc!

Westchnienie młodego lekarza.

— Mój Boże dostałem pierwszego pacjenta — aby on mi tylko nie umarł lub nie wyzdrowiał!

Nasze dzieci.

— Władziu — cheesz moją lalkę?

— A wiele Zosiu dasz mi cukierków w posagu?

Żłodziwcy wchodząc do więzienia — „otwieram posiedzenie!”

W panoramie na Podgórzu.

— Panowie i panie proszę wstępować, dziesięć centy wstępu i prezent, to co tutaj zobaczycie nie jest żadne z w y c z a j n e oszustwo!

Jak się robi u nas pismo humorystyczne.

(Recepta ś. p. wydawcy Płomyka, Kikeryki polskiego, Antisemity, Głazety krakowskiej i koleców) z papierów pośmiertnych.

Bierze się tom Fliegende Blätter z roku dajmy na to 1870 lub 1889 byle nie świeższy, poszatkowawszy go naleźycie, przesiewa się przez sito własnego dowcipu, mieśza się naleźycie z własnym gesztem i podlawszy własnym sosem wstawia na godzinę do letniego pieca. — Po wyjęciu, choćby sensu nie było podaje się na stół w poręczach po 20 ct. lepiej na zimno, aby uchronić od niestrawności i śmieje się z durnych czytelników którzy na takie bzdurstwa wydają pieniądze. *Probatam est!*

W SĄDZIE.

— A więc z tego to pudeleczka od prosknowy wykradłoś służącej Annie krwawo zapracowane pieniądze?

— A jużci, proszę przed świetnego sądziego; toć na tom pudeleczku stoi wyraźnie napisane: „Dwa razy dziennie bierz po jednemu”.

Sposób.

Gdy do domu późno wracam

Żona mnie już z łóżka łaje:

„Bój się Boga! czy to ładnie

Ze mąż żonie spać nie daje!”

Dziś znalazłem sposób na to

Cały dom się cieszy zmianą.

Bo już odtąd jeśli wracam,

To nie w nocy ale rano! *Hazel.*

Myśli.

Posel Daszyński powinien już dzisiaj zamówić sobie pomnik u Rygiera, gdyż im dłużej będzie zwlekał, tym go gorzej wyleją.

* * *

Jakżesz się można dziwić, że żydzi złączyli się ze socjalistami, wszak obie partje należą do spirytystów: tylko, że alianci żydowscy sprzedają spirytus, a towarzysze go piją! *Szt.*



U FRYZJERA.

Gość: Proszę mnie ogolić gruntownie, tylko ostrożnie i nie à la Haecker lub Bałanda, lub Kozakiewicz.

Adam Sz-t.

Na cztery ręce.

Dotychczas zawsze na fortepianie
Grałem sam jeden piosenki smętne
Z piersi bolesne płynęło łkanie
A serce szepąc słowa namiętne
Toneżo w ręce.

Dzisiaj te dawne ubiegły żale
W duszy panują myśli radosne
I już nie płaczę w bolesnym szale
Tylko wygrywam piosenki miłosne
Na cztery ręce.

Hazel.

Dostateczny powód.

Kapelan więzienny (do nowo przybyłego więźnia): Proszę mi powiedzieć właściwy powód swojego tutaj pobytu?

Więzień: A no, bo się w żaden sposób nie mogę z tąd wydostać.

Współczucie.

„Tak jest pani dobrodziejko. Noc u biega północnego trwa dni czternaście”.

„Co pan powiada! Ach biedni stróżowie!”

Kandydat na poetę dekadenta.

— Więc chceś być mój synu poeta?

Dobrze! Ale czy też czujesz do tego siły?

— O papo! ja sobie już wybrałem

śliczny pseudonim.

W sądzie.

— Więc możecie przysiąc, że to jest wasze pismo własnoręczne?

— Nie!

— No więc przysięgniecie że to nie jest wasze pismo?

— Nie!

— Cóż znowu, czy macie mnie za durnia?

— Nie! Ja panie sądziu nie umiem pi-
sać, więc pisma swego poznać nie mogę!

Spostrzeżenie meteorologiczne.

— Antek, wiesz loczego tego roku taka letka zima?

— A jużci wiem! To Ignac zaprowadził dla niej ośmiogodzinną pracę!

SZARADA.

Pierwsze — to nazwa angielskiej panny,
Dla nich ten wyraz jest bardzo ładny:

Drugie i trzecie — w piśmie świętem czy-
[tasz,

Prawda że imię proroka? zapytasz —

Całość — to chociaż literka się zmieni

Poznasz, to kapłan który cnotę ceni,

Pelen miłości — pelen poświęcenia

Zachęcający lud boży — by szedł do zba-
[wienia.



„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego

w Krakowie, ulica
Polska L. 20.

połączone znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris” jako też tutki z najlepszej bibulki „Mais”. Przy zakupie wyraźnie żądać tutki „Noris” i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Tabędz”.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam:
Tutki „Mais Numa”, „Mais Albert”,
białe „Noris” do lekkich tytoni. Tutki
„Mais Walis”, „Mais de Paris” do ty-
toni średniomocnych.

Do nabytwa w trafikach i handlach.

Wytepmy trutnie!

Prezesie Akademii! — chętniebych wyliczył
Wszystkie Twoje tytuły, gdybym się był ćwiczył
W historii tych dostojenstw, — niestety los zrzucił,
Żem przeciwko tej świętej powinności zblądził,
I już nie wiem, czy złość ma, czy nieszczerście chciało,
Dość, że o twych zasługach wiem nadzwyczaj... mało...
Dziś też czuję, jak nikną moje interesa,
Że nie umiem w honory przyznać prezesa...
Wszakże, lubom już stracił łaskawe twe względy,
Racz jednakże powściągnąć gniewliwe zapędy,
Bo jakkolwiek cię zowie króciotko „prezesie“
Ta zwiećność w Twoim własnym leży interesie.
Wszak prezes akademii — to wyraźne słowo:
To jak gdybym powiedział: „Ty najmędrza głowo“
A właśnie ja dlatego w tą stronę uderzam.
Bo w tej pieśni twój rozum wychwalać zamierzam.
A teraz, gdyś panie, tuszę, udobruchał
Najuprzejmiej cię proszę, byś spokojnie słuchał.

Prezesie Akademii! zanim się rozgadam,
Przedewszystkiem hold winny i pokłon ci składam,
Hold za to, żeś powagą swojego urzędu
Wyprowadził świat głupi z fatalnego błędu!
Mój Boże! co to znaczy jedna mądra głowa!
Nie nadarmo się ona zowie prezesa!
Gdy cały kraj napróżno nad tem debatował
I radził i przeróżne projekty rysował.
Skądby w obec rosnącej z każdym dniem ludzkości
Znalesć dla niej dość miejsca wpośród miast i włości,
I gdy mimo tych planów, mimo tyle trudu,
Ciężko jednak czuć było brak miejsca dla ludu —
Tyś kilku słowy przeciął, co szło, jak po grudzie:
„Panowie, to co mówię — to nie wszystko ludzie,
Przestańcie już nareszcie wierzyć bałamutnie:
Ja wam mówię, że większość — to poprostu trutnie,
Więc ciasno jeszcze nie jest, gdy trutniów wybijem
To my tu w jednej chwili, panowie, odżyjem!“
Aż się źle nam zrobiło, aż żyć teraz chce się
O dzięki ci stokrotnie, uczony prezesisie!
Jak to będzie faktycznie wygodnie i ładnie
Gdy liczba ludzi naraz tak znacznie opadnie!
Bo jak oto obliczam, to tych trutniów masę:
Odrzucim przedewszystkiem — stańczykowską klasę —
To jest chciałem powiedzieć — przepraszam za myłkę —
Odrzucim tych, co mają do pisania żyłkę,
Bo jeśli dobrze pomnę, coś mówił, prezesisie,
To tych trutniów po kraju lada wiatr niesie...
Dziś też kiedy przeglądam piśmiennicze płody,
Przynaję że istotnie ważne są powody
By odsądzić od ludzi autorów tych bredni...
Faktycznie jest to rodzaj co najmniej pośledni!
Nie wielom czytał książek — z gazet „Czas“ jedynie —
Ale z tego, com czytał, jak z konewki płynie,
Że ludzie, którzy piszą, aż tak bałamutnie
Zasługują zupełnie, by ich nazwać „trutnie“.
Czytałem na ten przykład „Rzecz o jakim roku“ —
Autora rad nie rad zostawiam na boku,
Bo choć pragnie wyśpiewać wszystko moja lutnia,
Zapominałem kompletnie imię tego trutnia...
Zaznaczyć tylko tyle, że w książce są rzeczy
Które świadczą, iż autor nie wart naszej pieczy,

Bo zamiast osiąść w kraju, jak przykładny gazda
Ten truteń gdzieś po Rosyi szuka sobie gniazda...
Toż szanowny prezesisie, podziw tylko budzi,
Żeś podobnych nie wliczył do gromady ludzi...
Czytałem dalej książkę, która ma nazwanie
„Na podstawie doświadczeń rosyjskie dumanie“
A znowu żal mi szczerze, że choć mi się kręci
Autora nie mogę wymienić z pamięci,
Zresztą mniejsza o trutnie, gdy zechcesz, prezesisie,
To jak fama powszechnie po Krakowie niesie,
Podobno tych „Rozmyślań“ całe wielkie stopy
Do sali Akademii napędziły losy.
A nawet, słysz, dotąd w rzadkiej były cenie,
(Obecnie niewątpliwie pójdą na spalanie).
By nie nudzić prezesisie, przystąpię do wniosku,
I choćby nie wiem komu miało pójść po nosku,
Ja Twe zdanie witając cieszę się okrutnie
Że na szczęście tak niedźnie piszą tylko — trutnie...
Lecz idźmy dalej panie. Gdy tych wytepmy
Liczbę ludzi już wcale poważnie zmniejszymy,
A dopiero to kraj się porządnie wyczyszczi
Gdy z nimi precz wyginą także dyurniści
I owi nie niewarci przejezdni aktorzy:
Toż dopiero się dla nas widoczek otworzy!
Dalipan gdy już dzisiaj, rozglądam się z koła
Toż to będzie, prezesisie, diabelnie wesoło!
Boć to przecie ubytek niepoślednio duży,
Gdy się wszystkich jak trutniów z kraju precz wykurzy!
To na dobry rachunek — ale o tem po tem —
Tymczasem zachwycony twojem zdaniem złotem
Raz drugi hold ci składam najmędrzy prezesisie
Żeś tak dzielnie się sprawił w swoim interesie...
Nie podobna też przeczyć, że wędrowny aktor
Nie więcej wart, niż — mówmy — „Rozmyślań“ redaktor,
Nie znam wielu aktorów — ale znam szczerze
Na tych kilku, co znam ich, aż mnie pasja bierze!
Wspomnę tylko o jednym, lecz wybac prezesisie,
Znowu służyć nie mogę, jak ten truteń zwie się
Nie pomnę także sztuki, w której występował
I wiem tylko to jedno, że coś deklamował...
Gdzie było również nie wiem — o proszę uprzejmie! —
Wszak tegom nie powiedział, by to było w Sejmie!
Treść mowy? — ach, prezesisie o to już nie pytaj,
Jeśliś bardzo ciekawy, „Czas“ sobie przeczytaj...
Tam nawet z komentarzem, broniącym aktora
Czytałem deklamację nie dawniej jak wczora...
No wreszcie choć pokrótce powtórzę te brednie
Które aktor wygłaszał jako „niepoślednie“
Owóż mówił, z aktorskim, komicznym patosem,
Że człowiek, co nie brząka napelnionym trzosem,
Co niema, jednym słowem, bogatego losu
Ten wśród ludzi nie godzien absolutnie głosu...
Bo kto nie ma pieniędzy — co jest waler główny —
Ten przენigdy z bogatym nie może być równy...
Oj dzielnieś mu wypalił, szanowny prezesisie:
Taki aktor zupełnie słusznie trutniem zwie się!
Więc ci trzeci raz składam mój hold i uznanie
Żeś tak śmiało swe madre wypowiedział zdanie.
Teraz wiemy, co czynić: Trutniów odpędzimy,
A więcej pszczoł roboczych do głosu puszcimy...

Nie - truteń.

ECHA Z LWOWSKIEGO TEATRU.

(Sylwetki operowe).

Władysław Floryński.

Gdy potrzeba — bohaterski
To znów słodki dla odmiany
Czasem znowu wręczę* liryczny
Ale zawsze niezrównany,
Słodkim śpiewem nas — czaruje
To znów wstrząsa zgrozy krzykiem
Ten — co w krajach Słowiańszczyzny
Z pierwszych „pierwszym” jest słowikiem!

Teresa Arkłowa.

Niewiem, niewiem — co to znaczy
Ale na myśl mi przychodzi
Jedna bajka z dawnych — czasów
Co dumania moje słodzi.
Był raz garnek stary garnek
Który biednym ludziom służył
Więc go czczono, szanowano
Chociaż trochę się nadużył.
Później ktoś go zamalował
Przybrał w całkiem nowe szaty
I już odtąd z przyjemnością
Jadał z niego pan bogaty.
W każdym razie nasz garnuszek
Umiął się zakonserwować —
Ale! ale! bajki plotę
Zamiast — chwalić, krytykować —
A więc proszę — już zaczynam
Otóż nasza primadona
Śpiewa jeszcze bardzo pięknie
Kiedy błąda z bólu kona
Głos chwilami świetne dzieje
Dawnych czasów przypomina
Gra mistrzowska wobec której
Každy aktor głowę zgina
Słowem — dzisiaj Lwów kochany
Gości w murach swych słowiki
I nie lubi jak to inni
Wglądać paniom — do metryki.

(C. d. n.).

Hazel.

Miłość teraźniejsza.

„Kocham cię najdroższa —
Tyś me serce z głazu
Za wejściem pierwszym
Stopiła od razu!”

— „Kochasz? — i ja miłość
Tobie wyznać muszę...
— Rozkaż, a za ciebie
Serce dam i duszę!”

— „O nie, ja tak wielkiej
Nie żądam usługi —
Lecz gdy kochasz szczerze,
Popłać moje długi!”

*) Ulubione słowo jednego z naszych krytyków.
(Przyp. autora).

BIAŁE NITKI.

(Dumanie starego kawalera).

1.

Idę na bal — gdy tak padło
I wymówki nie ma żadnej
Dalej! grzebień i zwierciadło!
Niech raz przecież będę ładny!...
Boże! Boże! jakżem brzydki!
Czy też lustro to nie kłamie?
Ha! co widzę?... Białe nitki?
To starości wczesnej znamię
Nie wiedziałem, że do Djabła,
Już są swe włosy moje —
Aż odwaga mi osłabła.
Na załoty i podboje
To nie dobrze — lecz co mi tam!
Jeszcze ze mnie chwat jest tegi.
Lecz w tych siwych włosach czytam
Całą przeszłość — tak jak z księgi.
I cóż księga mi powiada:
To trzy siwe tu na skroni
To kochanki pierwsza zdrada
(Nie chcą nawet myśleć o niej!)
Ta siwizna z lewej strony
Świadczy jak mój ból był szczerem:
To poemat odrzucony
Przez redakcyę w koszyku papierem.
Tu — edycya trzecia z rzędu
Bielszem pasmem się wyróżnia —
Z chronicznego kieszek błędu
(Gdyż chroniczna była próżnia).

II.

Tu zaś w środku nie bez racyi
Jest pamiątka białych kiści:
Strach!.. bo raz w restauracyi
Chcieli bić mnie socjaliści...
Kiwam głową — w lustro patrzę —
Dziwnie losy czekała tłuka:
To pamiątka po teatrze,
Zbielały mi pod peruką.
Tu się biała pisze smuga
Ludzka potwarz — tu: obmowa
Co tu panie gadać długo?
Biała prawie cała głowa!...
Lecz cóż wstydzić się siwizny,
Kryć się trwożnie z białym włosem?
Wszak to chluba — wszak to blizny
Walki z życiem — walki z losem!
Wszystkich zwątpień i rozpacy
I przejść wszystkich duszy młodej,
Wszak się białym śladem znaczy
Zima — nawet u przyrody.

Nie! na bal już nie pojadę!
Salonowych klub szermierzy
Da bezemnie sobie radę,
Mnie się pono już należy
Ciehy kącik — a nie bałe,
Zamiast fraka — szlafrok w kratki,
Ja — fajeczkę tu zapalę
I napiję się herbatki!

Konstanty Krumkowski.



Nie-bajka.

Znałem ja dziewczeczkę młodą
Z wielkim wdziękiem i urodą,
Pieszczotliwą, poetyczną,
Jednem słowem, cudną, słizną!
Lecz z tych wszystkich wdzięków, które
Zdobity tę Ewy córkę
Przedewszystkiem prym trzymała
Kibić, jak ulana cała.

Więc patrzyłem w postać ową
Tajemniczą, zagadkową:
Niby w barwną jakąś tęczę!
Czym zakochał się — nie ręczę,
Lecz sympatji tak nabierałem,
Ze jej wciąż asystowałem.
Jak jakaś stale krążąca
Planeta koło słońca.

Lecz jak sód gwiazd tam, u góry
Zdarzają się awantury,
I spokojne ich istnienie
Zakłóca czasem zamięnienie,
Tak i mego ideała
Niespodzianka raz spotkała.

Działo się to na ślizgawce.
Właśnie zdążałem ku ławce
Po ślizganiu spocząć chwilę,
Wtem sfasz z sobą, w tyle
Jakis łoskot przytłumiony,
Jak długa się wywróciła!
Biegnę więc z pomocą żywo,
By ratować nieszczęśliwą.

Lecz na miejsce gdy przybyłem,
Ledwo oczom nie wierzyłem,
Moja Wenus bowiem cała
W kawalki się rozleciała!
Z owych ramion jak rzeźbionych,
Z nóżek, jakby utoczonych
Ani śladu nie zostało!
Wszystko z wiatrem uleciało
Gdzieś za morza, gdzieś za światy,
Wszystko bowiem było z... waty!

Juliusz.

Znałem.

Znałem dziewczę, dziewczę hoże
Istny obraz archanioła:
Oczy czarne, czy niebieskie
Blaski siały dookoła!

Włosy miała blond czy czarne
Już sam nie wiem dziś, niestety,
Posiadała bardzo wiele —
Jakie?... nie wiem już — załoty.

Obraz jej się w moje serce
Wbił jak upiór po wiek wieki,
Ze z wieczora myślę o niej
Z nią otwieram w dzień powieki!

Miała imię, ach jak cudne,
O niem ciągle rozmyślałem,
Ale jakie?... Ach, niestety,
Już, dalibóg, zapomniałem.

As. Bas.

„Viktorya”

Kawiarnia przy ul. Sławkowskiej 1. 6. vis à vis Hotelu Saskiego, urządzona z komfortem, Czystość i zaopatrzona wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. Bilardy najnowszej konstrukcji. Różnorodność trunki. Specyjalna kawa, otwarta do godziny 1-ej po północy. Ceny nader umiarkowane poleca się względem Szan. P. T. Publiczności.

Łamigłowska.

Z dziesięciu liter ułożyć następujące wyrazy:

7. 4. 5. 2. 3. 2.

To niezwykle strój na głowie,
Znany w świecie — znany w mowie.

1. 2. 9. 3. 10.

Oddział wojska, zastęp mały
Jest więc częścią — nie pułk cały.

5. 6. 7. 2.

Cztery liter — jedną dają —
W szkole uczą — wymawiają.

5. 6. 9.

W medycynie używany —
Ma swą nazwę i odmiany.

3. 2. 5.

Ongi, ongi — był on pono —
Znikł, nie wróci — bo zgrzeszoneo.

1. 2. 3. 6.

Mniejsza, większa — wieloraka,
Czasem sięga aż do haka.

7. 2. 7. 3. 10.

Góry, hale — śniegiem kryte,
W nich powietrze znakomite.

1. 6. 7. 2. 3. 2.

Znany zbytek — lecz cóż z tego —
Niedostępny dla biednego.

1. 2. 3. 7. 4.

Kto w nie bawi i rujnuje —
Ciężko — ciężko pokutuje.

2. 3. 2. 1.

Jeśli szóste rozwiązanie —
Jedynąstą wspak zgadnięcie.

7. 2. 7. 2. 3. 2. 1.

To roślina — gorzka w smaku
Niby nazwa tataraku.

3. 10. 5.

U bezrogiach część składowa —
Lecz nie noga, ani głowa.

Całość.

Żywych niema — wymarzone,
Zwykle bez rąk — obnażone —
Nazwa obca, naleciałość
W pewnych razach dźwiga całość.

2.

**Znaczenie łamigłówki umieszczonej
w Nrze 5.**

KONSTYTUCYA

Trafne rozwiązanie nadesłali:

P. Bruno Kozłowski w Krakowie, z następującym dopiskiem:

"Jakiego moskale nie mogą mieć licha"
To Redaktorze zgadłem i ja.

Czem się tu chwalić? — Powiem więc [z cicha,

Że owe lichy, to — Konstytucya...

W dalszym ciągu nadesłali:

Panie Matylda, Helena, Stefania Socz-
kównie: Julia Z., Terenia (Graca, Kraków. —
Dorota Hirsch, Zbyduńów. — Klara Gras-
singer, Baligród. — Romeo i Julia, Kra-
ków. — Panowie Józef Jurkiewicz, Lesław
Gajewski, Stanisław Ropski, Wincenty M.,
K. Brzozy, W. F. Göttel, Rozmarynowicz,
Kraków. — Wincenty Mallak, Rałomysł. —
Ern. K. Skowierzyn. — Józef Zawada, Osie-
lec. — Teodor Józef, Kaniewski, Jerzyce.

oooooooooooooooooooo

Najświeższe

MATERIAŁY WEŁNIANE I JEDWABNE

na sezon wiosenny i letni

poleca w wielkim wyborze

Marya Prauss

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7.

— Ceny bezkonkurencyjne. —

Wszelkie towary do nabycia w dowolnej
ilości.

oooooooooooooooooooo

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urzędowa

Fabryka Parowa Wyróbów Masarskich

w Krakowie, ulica Florjańska, L. 18,

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: Szynki prażone i westfalskie, polędwice pieczone i o-
sosiowe, sławne kiełbasy krakowskie; polędwice, krajane i siekane,
kisielki, paszteciki, salcesony w rozmaitych gatunkach, paręską kiełbasę,
stomionę, paprykową i wełnianą, z miodowych proszów, rolady w rozmaitych
gatunkach, stomionę polską białą i wędowną, kiełbasy i randeki wielofunkcyjne,
kisielki podgrzewane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyrby tu nie-
wyszczególnione, a które wchodzi w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.
Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznią się odwrotną
pocztą za pobraniem.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Farby i lakiery do podłóg
Masę francuską i woskową do podłóg
Szczotki do przedpokoi (froterowania)
Szczotki do zamiatania
Rogózki kokosowe i żelazne
Chodniki kokosowe i z Linoleum
Przedściółki ceratowe i z Linoleum
Kalosze prawdziwe rosyjskie
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia
Środki do czyszczenia sukien od plam
Paski bezpieczeństwa do czyszczenia okien

Środki do czyszczenia naczyń, sprzętów kuchennych,
pokojowych, okien i t. p.

Farby kremowe i krachmal kremowy do firanek

„Smigusy“ w rozmaitych kształtach

Rozpylacze kieszonkowe do perfum

Perfumy i wodę kolońską do oblewania w „Poniedziałek“

Farby na jaja w 6 pięknych kolorach

Farby roślinne do zabarwienia cukru, potraw i likierów w

„Alpastre i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich

do samodzielnego sporządzania likierów „Chateaus“ i
i „Sudetia“.

Korki, Kapsle, Smółki, Szczotki do flaszek i wszystkie inne artykuły piwniczne

polecają

REIM i SPÓŁKA, Kraków.

Rynek 37, Linia A-B.

Nowość
Bracka 1. 5.

BOMBY! SŁAWIAŃSKIE

szk. 5 cent. poleca

A. NOWIŃSKI

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiśnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinees, suknie i zarzutki balowe,
Peleryny w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materiały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócenka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dzieciinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dzieciinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6^o.

➔ **Dywidendę** od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. ➔

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austriackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca
po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych
w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH Mały Rynek Nr. 1.

Handel „pod Palmą“ ANTONIEGO HAWĘŁKI

w Krakowie, w Ryнку głównym.

poleca: wszelkie Towary korzenne — Wina węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — Rumy, Araki i Esencja trjesteńska. — Likier holenderskie, francuskie i krajowe. — Kolaż kuracyjny francuski. — Wódki gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — Porter angielski. — Piwo angielskie, pilzeńskie. — Herbatę rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — Cacao amsterdamskie i krajowe. — Czekoladę Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — Makaroniki i Biszkopty angielskie i krajowe. — Owoco poludniowe, suszone i smażone w cukrze. — Kalafior letni porą krajowe, zimową angielskie. — Kompoty włoskie i lmbier chiński, oraz wszelkie Bakalie. — Wędliny westfalskie i krajowe. — Paszety strassburskie i domowe z dziczyzny. — Kwicozły faszerowane. — Ostrygi holenderskie i ostendzkie. — Kawior astrachański i Siedzia pocztowe. — Ryby w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimną świeżo morską i rzeczna. — Sardynki francuskie Philippe & Canaud. — Homary, Łosoś amerykański. — Trufie, Ananasy, Szaragali, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka zielona w puszkach. — Różne Konserwy, Sosy, Musztardy: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz przyprawy do potraw. — Bullon na kilogramy w najlepszym gatunku. — Sery krajowe i zagraniczne. — Oliwę nieciekłą i grawanką. — Winogrona kuracyjne włoskie i badenskie, zimną hiszpańską oraz Owoco włoskie i tyrolskie. **Dziękuję!** Z wierzyną jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacji z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.**

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca swoją z dawną słynącą znaną z dobroci kuchnię polsko-francuską, oraz piwnice zaopatrzone w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydają **Obiady** w lokalu po 1 złr., kolacje po 75 kr. i à la Carte, również wydają obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmują także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu kilo 4 złr. Powyższe oznajmienie skutecznie jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal
Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator**

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyper czyli łupek szlaski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i ryny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mazażkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufsteińskie, gips mirarski i rzebiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podje muje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szlaskim jak i angielskim.

Handlowa Spółka rybacka

„Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem,
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe: **KARPIE** przednie 1 kg. od 68—80 ct. **KARASIE** 1 kg. od 80 ct. **LINY** 1 kłgr. od 80 ct. **SZCZUPAKI** 1 kg. od 1:10—1:30 zł.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepiętniętych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą „Kurzą Stopką”, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka”, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikariuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta „Sandomierska” i baszta „Tęczyńskich” i wejście do „Smoczej jamy”. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Miecysława I. według jednego, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsen a pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kapłanów najwspanialszy zygmuntońska.

Groby królewskie w podziemi: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób

Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Montichi i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III, buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik generała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcimia, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krótkim klasztornym portrety 25 biskupów krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Braniczkiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chr. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opuszczał około 1772 oddany przez senat w m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skatce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemiński, Kraszewski, Leńartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Koniecia, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferie, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na 1 piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na 1 piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICZ.

Muzeum Narodowe (w Sukienicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedzielę i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nienastająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Ryńku głównym w Sukienicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie).

Muzeum XX. Czarotoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10-12 bezpłatnie.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazy oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki 1. 8.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu orsz Kantor Wymiany i Dział Towarów tegoż Banku Rynek gł. 1. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowch (Hafe-Deposits).

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Agencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej 1. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy św. Krzyża 1. 7, parter. Biuro otwarte od godz. 10 do 12 przed południem z wyjątkiem Niedzieli i świąt. Przyjmuje wkłady na rachunek bieżący na 5% licząc od dnia złożenia do dnia odbioru. Istnieje rok 18-ty, w roku zeszłym miało obrotu 6,390,948 Złr. 13 ct. FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż

Banku, Rynek główny, linja A-B 1. 42, wchód od ul. św. Jana.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materiałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognatów, kosmetyków przyrządów hirurgicznych i gumowych, win leczniczych. Apteki chemoapatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwizdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Magazyny i handie.

BAZAR LIPIŃSKIEGO, Kraków ul. Szewska 1. 15. najtańsze źródło towarów modnych męskich, galanteria, zabawki, sztuczne ognie, kwiaty. — Obuwie czeskie, bielizna, przybory szkolne, kalosze, listwy na ramy, perfumerye. FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem”. Ce-

ment portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materialnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szcokarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyliczna sprzedaż benzyny, terpentyny, etery i t. p.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwarel, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107, po cenach fabrycznych.

POREFSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny 1. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieżyzny. Materiały różnego rodzaju do robót szycielskich, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materij kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Zakłady optyczne, mechaniczne.

JÓZEF ŻAROW, Pracownia i skład wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych przy rynku głównym 1. 22, parter w Krakowie. — Wykonuje się wszelkie roboty w zakres optyki i elektro-mechaniki wchodzących, po cenach umiarkowanych. Instalacje światła elektrycznego, dzwonków telefonów, gramofonów i t. p. (z dwuletnią gwarancją).

Dentyści.

J. DEUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA ulica Szpitalna Nr. 20. Doktorant med. Ordynuje codziennie od godz. 9 do 1 i od 2 do 5.

Pracownia rękawicznicza.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandażi i szwalnia białej męskiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanterijny i konfekcyj męskiej, przybory podróżne, płaszczki gumowe angielskie, szlafrocki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męskie filcowe. Kalosze rosyjskie.

Cukiernie.

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ul. Florjańska L. 33, Cognac prawdziwy francuski, likier zagraniczne i własnego wyrobu.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER, Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby rodzinne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwe niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEZBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cementarza.

Magazyn obuwia.

LEON GAŁEK Magazyn obuwia ulica Florjańska 24. Obuwie sporządzone wzorowo podług najnowszych fasonów (patrz anons).

Skład węgla

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pańskiej pod l. 12-14 i 16.

Jubiler.

BOLESŁAW ARMATOWICZ, Zakład jubilerski magazyn wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany. Kraków, Rynek gł. L. 17.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. L. 29. Linia C—D.

Zakład blacharski.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Szewska Nr. 23. Odnaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia ciosy pokojowe i nadkafelowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz naprawy tychże.

Magazyny ubiorów męskich i damskich.

FRANCISZEK HOLUB, Magazyn Sukien i konfekcyj damskich w Krakowie ul. Florjańska l. 6, I. p. Przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim toalety wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne (całe wyprawy znacznie taniej) z materji własnych jak i dostarczonych. Amazonki, Kostiumy damskie do polowania, Okrywki, Zakiety, Płaszcze, wierzchoły do futer itp. Wykonanie staranne, punktualnie i tanio. Wszelkie przybrania zawsze na składzie.

STANISŁAW SADOWSKA, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kurtów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz A. Sadowski Rynek linia A—B l. 46 w Krakowie.

W. STACHOWICZ, krawiec cywilny i wojskowy. Skład wszelkich przyborów ze złota, srebra, uniformowych, jakoteż dla c. k. Armii, dla kolejowych i państwo-

wych urzędników, Kraków Rynek l. 30.

Zakłady studniarskie.

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski (istniejący od lat 30), w Krakowie, ulica Rakowiecka, podejmuje się budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, oraz kutej pomp żelaznych i wszelkich robót w zakresie studniarstwa wchodzących.

Handel norymberski.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymberskich i galanterijnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydła i przybory toaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór koralu prawdziwych i paciorków szklanych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, sezyorki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

Fabryka cukrów deser.

I herbatników ANTONIEGO NOWINSKIEGO poleca cukry deserowe i herbatniki. Kraków, ul. Bracka l. 5.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5, poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, oby. 1 złr. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Ilustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym, obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie, Plac Matejki (blisko teatru i kolei), naprzeciw bramy Florjańskiej i Rondla, w najdroższej części miasta. Restauracja wyborowa.

Kamieniołom i wapiennik.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW I KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH w Podgórzu sprzedaje wapno skaliste oznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. Wapno gazzone, Kamień budowlany, brukowy i szuter. Zamówienia przyjmują: Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd wapiennika w Podgórzu, WP. H. Dattner we Lwowie ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Zakład rzyżjerski.

KAROL RYZMANOWSKI ul. Szewska l. 2, poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przybory toaletowe. Zakład starannie i higienicznie prowadzony. — Ceny mierne.

Skład płótna.

FRANCISZEK PARIZEK ulica Sławowska l. 22. Płótna białe i kolorowe, bielizna stołowa, damska, męska, dziecienna i Dr. Jaegera, szyrtingi, chustki w różnych kolorach, perkalę, hafty itp.

Obuwie

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIENNE

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów

dokładne wykonanie, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór

poleca

LEON GAŁEK

w Krakowie ul. Floryańska 24,
pod „trzema dzwonami“.

SPECYALNOŚĆ:

OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tennis“. BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. — BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidłą, lakier do bucików „Non pareil de Guiche“. — Zamówienia z prowiniey odwrotną pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady,
i kolacje

czysto, smacznie i na maśle
przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznym ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

